

Por. POCHORECKI.
Jeden ze zdobywców Pu-
haru Narodów w Rydze.W WROTA
EXPRES
ILUSTROWANYVAUGIN,
austracki minister spraw
wojskowych, zapowiedział
reorganizację armii.

ROK XI.

SOBOTA, 2 WRZEŚNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 248

Cztery zbrodnie oszalałego kupca

Zabił właściciela składu, ciężko zranił trzy osoby, które chciały go obezwładnić i następnie pozbawił się życia

Wstrząsająca tragedia w Kole pod Łodzią

Łódź, 31 sierpnia.

(eg) — Wojewódzki Urząd Śledczy w Łodzi, zaalarmowany został wczoraj nie zwykłą tragedją, jaka wydarzyła się w Kole.

Mieszkaniec Koła, Adolf Janke, handlarz zboża, przechowywał znaczną część swego żyta i pszenicy na składzie Józefa Kotkowskiego, mieszkańca tego samego miasta. Zdarzyło się jednak, iż Kotkowski nie uregulował pewnych podatków i spowodował tem samem licy-

tację, podczas której sprzedano również zboże Jankego.

W dniu wczorajszym, Janke, o niczem nie wiedząc, zgłosił się do Kotkowskiego, żądając zwrotu swego zboża. — Gdy Kotkowski oświadczył mu, że towar jego został sprzedany drogą licytacji, Janke począł czynić mu z tego powodu wyrzuty.

Od słowa do słowa i między handlarzami zboża wynikła ostra sprzeczka. — W pewnej chwili, podczas sprzeczki, Janke wyciągnął raptownie rewolwer i strzelił dwukrotnie w stronę Kotkowskiego.

KŁADĄC GO TRUPEM NA MIEJSCU.
Na odgłos strzałów, wbiegł do składu

syn zabitego, Antoni Kotkowski, który widząc, co się święci, chciał obezwładnić Jankego, lecz ten nie pozwolił mu zbliżyć się do siebie i wrzasnął:

— Zabię każdego, kto do mnie podejdzie!...

Antoni Kotkowski nie dał jednak za wygraną i w dalszym ciągu próbował rozbroić rozwścieczonego handlarza, lecz w tej chwili padł strzał i Antoni Kotkowski padł ranny na ziemię.

Strzelanina w składzie zbożowym wywołała panikę na ulicy.

Do składu wpadł Szoel Trzon, który zastał starego Kotkowskiego nieżywego a jego syna leżącego na ziemi w kałuży

krwi. Janke od razu strzelił dwukrotnie do Trzona, raniąc go ciężko w głowę.

Za nim wpadł do składu drugi przechodzień, również kupiec zbożowy, Dawid Jarecki, lecz ledwo tylko stanął na progu, rozległy się znowu dwa strzały i Jarecki, brocząc krwią, padł na ziemię...

Janke w tej chwili prawdopodobnie uświadomił sobie dopiero, że zabił człowieka i zranił ciężko trzy osoby, wobec czego skierował lufę rewolweru w swe serce i nacisnął cyngiel. Padł ostatni strzał i Janke, zwałił się ciężko na podłogę... Śmierć nastąpiła natychmiast.

Straszna ta tragedia wywołała w całym mieście wielkie wrażenie.

Kurs dolara

Warszawa, 31 sierpnia.

Wczoraj Bank Polski notował kurs dolara o 5 punktów wyżej. Płacąc po zł. 6.20 za banknoty i zł. 6.22 za czek, przy słabej podaży.

w Texas już piją po zniesieniu prohibicji

Nowy Jork, 31 sierpnia.

Stan Texas powziął decyzję w sprawie zniesienia prohibicji. Jest to już 23-ci stan, który wypowiedział się przeciwko zakazowi produkcji i sprzedaży napojów alkoholowych.

W kołach politycznych przewidują, że przed końcem listopada b. r. prohibicja będzie zniesiona na całym terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Zjazd narodowych socjalistów w Norymberdze Hitler przemawia w sali ratuszowej, w której dawniej zasiadał ekskajzer Wilhelm

Berlin, 31 sierpnia

W Norymberdze, jak o tem donosiliśmy, odbywa się zjazd narodowych socjalistów.

W chwili przybycia kanclerza Hitlera do ratusza miejskiego, gdzie nastąpiło jego powitanie przez przedstawicieli miasta, oznajmiono otwarcie zjazdu

DLUGOTRWALEM BICIEM W DZWONY.

Uroczystości otwarcia zjazdu odbyły się w starej sali ratuszowej, gdzie — jak głosi komunikat biura Wolffa — w czasach świetności dawnej Rzeszy często zasiadał cesarz.

Hitlerowi wręczono oryginalną odbitkę ze sztychu Duerera p. t. „Rycerz, Śmierć i Szatan“.

Kanclerz zapowiedział w swem przemówieniu, iż w przyszłości wszystkie zjazdy partyjne będą nadal odbywać się w Norymberdze.

Berlin, 31 sierpnia.

(PAT) Wraz z wiadomością o otwarciu zjazdu w Norymberdze prasa niemiecka zamieszcza obszernie artykuły poświęcone historii narod. socjalistycznej. „Koelnische Zeitung“, pisze, że fala narodowego socjalizmu przekroczyła już obecnie poza granice Rzeszy Niemieckiej.

Władza kanclerza Niemiec kończy się u granic państwowych, ale nie przestaje istnieć daleko poza granicami państwa władza jego, jako wodza ruchu. Gdańsk jest już w rękach narodowych socjalistów i tem samem kierownictwo jego polityki uzależnione jest od Hitlera.

Walka o Austrię kontynuowana będzie dotąd, dopóki nie dostanie się ona w ręce narodowego socjalizmu.

Odrodzenie żywiołu niemieckiego, pisze dalej dziennik, sięga daleko poza granice Rzeszy, gdyż nowy światopogląd Niemiec działa silniej od wszelkich papierowych dokumentów, dotyczących obywatelstwa państwowego.

Hitlerowcy austriaccy wykradli z więzienia swego towarzysza, który dokonał zamachu na przywódcę Heimwehry dr. Steidla.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Z Innsbrucku donoszą, że dzisiejszej nocy uciekł z więzienia przywódca hitlerowców tyrolskich Franz Hofer, który był aresztowany w dniu 12 czerwca w związku z zamachem na przywódcę Heimwehry dr. Steidla.

Ucieczkę Hofera umożliwiło kilku jego współtowarzyszom partyjnych, którzy po walce ze strażą więzienną uwolnili go i wywieźli samochodem.

Władze dokonały licznych aresztowań wśród narodowych socjalistów zarówno w Innsbrucku jak i innych miastach Tyrolu.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Z Innsbrucku nadchodzą następujące szczegóły o uprowadzeniu z więzienia przywódcy hitlerowców tyrolskich Hofera.

O godz. 1-ej w nocy przed gmach aresztu śledczego, zajęchało auto osobowe. Z samochodu wysiadło dwóch mężczyzn ubranych w mundury Heimwehry i jeden po cywilnemu. Oświadczyli oni strażą więzienną, że mają nakaz wywiezienia jednego z aresztowanych.

Gdy drzwi do więzienia zostały otwarte rzekomi przedstawiciele władz

rzucili się na strażnika i obezwładnili go. Po steroryzowaniu reszty służby więziennej hitlerowcy zabrali klucze od cel i udali się do celi Hofera, którego wyprowadzili z więzienia. Następnie wraz z Hoferem odjechali autem rozwijając dużą szybkość. Samochód należy do pewnego kupca z Kuefsztein.

Pomiędzy Steinach a Gries żandarm usiłował zatrzymać auto hitlerowców, którzy jednak nie chcieli usłuchać rozkazu. Gdy żandarm użył broni i strzelił dwukrotnie, hitlerowcy wysiedli z auta i uciekli w kierunku granicy włoskiej.

Władze poinformowane o ucieczce Hofera, zaalarmowały wszystkie stacje graniczne. Auto, w którym uprowadzono Hofera, zostało skonfiskowane i przywiezione do Innsbrucku.

Pomiędzy godz. 2 w nocy a 8 rano aresztowano w Innsbrucku i innych miastach Tyrolu przeszło 70 narodowych socjalistów.

Profesor politechniki zamordowany w Czechosłowacji

Prof. Lessing był ucieleśnieniem z Niemiec

Marianske Lazne, 31 sierpnia.

(PAT) Ubiegłej nocy został zamordowany w swem mieszkaniu w Marianskich Laznach b. profesor politechniki w Hannoverze Teodor Lessing.

Lessing zbiegł z Niemiec po dojściu do władzy Hitlera i od tego czasu stale przebywał w Czechosłowacji, mieszkając w Marianskich Laznach.

„W TAJNEJ SŁUŻBIE“

...Spotkanie na wysokości
2000 metrów.

...Tajemnicza nieznajoma:
anioł, czy szatan?

...Dokumenty w rękach
wroga!

...Walka na śmierć i ży-
cie — o szyr!

Powieść niniejsza drukowana jest
w całości w nrze
14-y m

tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

który nadto zawiera bogaty
wybór różnorodnego mater-
jału.

DO NABYCIA WSZĘDZIE!
Cena numeru — 30 groszy!



KRAKÓW



REDAKJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano - w południe i od 4-7 wieczorem - (dział Inzeratowy) od 9 rano - i w południe i od 4-7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wielkie uroczystości w Krakowie

ku czci króla Stefana Batorego.—P. Prezydent Rzplitej na Wawelu.—Ks. prymas Węgier odprawił uroczyste nabożeństwo w szatach pontyfikalnych, ofiarowanych przez króla Batorego Katedrze Wawelskiej

Uroczystości uczczenia 400-letniej rocznicy urodzin króla Stefana Batorego, uświetnione obecnością p. Prezydenta Rzplitej miały charakter bardzo podniosły.

Rano o godz. 8-ej p. Prezydent Rzplitej, w otoczeniu swej świty oraz podsekretarza stanu w min. spraw zagranicznych Szembeka, szefa protokołu dypl. Romera i jego zastępcy Przędzickiego, zwiedził w zamku na Wawelu wystawę Sobieskiego oprowadzany przez rektora prof. Szyszko Bogusza, dr. Świerza.

O godz. 9 na dziedzińcu obok katedry zgromadzili się przedstawiciele władz z wojewodą Kwaśniewskim, dowódcą korpusu gen. Duczyńskim, prezesem sądu apelacyjnego Parylewiczem, prezydentem miasta Kaplickim. O godz. 9.20 przybył przedstawiciel rządu minister Nakoniecznikow-Klukowski i udał się wraz z przedstawicielami władz miejscowych do Zamku.

Wśród bicia dzwonu Zygmunta p. Prezydent R. P. wraz z otoczeniem

przeszedł z dziedzińca Zamku do katedry. Przy wejściu do katedry oczekiwał Pana Prezydenta metropolita Sapieha wraz z kapitułą. P. Prezydent prowadzony przez ks. metropolitę Sapiechę wszedł do wnętrza Katedry i zajął miejsce z lewej strony ołtarza pod baldachimem. Na miejscach honorowych zasiadli z lewej strony przedstawiciele rządu, min. Nakoniecznikow-Klukowski, wiceminister spraw zagr. Szembek, po drugiej delegacja węgierska z ministrem de Kallay'em. Przy ołtarzu ustawiła się delegacja Zw. Legionistów z poczem szandarowym. Nawę główną Katedry wypełniły tłumy publiczności. Przed uroczystą mszą św. ks. metropolita Sapieha, w otoczeniu kleru, odprawił modły przy ołtarzu głównym. Po chwili wyszedł z zakrystji ks. prymas Serdedy w asyście ks. infułata Slepickiego, kanoników katedralnych Damanisika i Kulliga oraz szambelana papieskiego.

Ks. prymas odprawił uroczyste nabożeństwo w szatach pontyfikalnych, ofiarowanych przez króla Stefana Batorego Katedrze Wawelskiej. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonał chóralcego seminarjum ks. misjonarzy w Nowej Wsi.

Po mszy św. P. Prezydent R.P. wraz z otoczeniem udał się do grobów królewskich, gdzie złożył wieniec o barwach państwowych na sarkofagu króla Batorego.

Po opuszczeniu przez P. Prezydenta R.P. krypty, udała się do grobów królewskich delegacja Węgier z ministrem de Kallay'em i prymasem węgier ks. kardynałem Seredim.

Po odprawieniu modłów przez ks. prymasa Serediego delegacja narodu węgierskiego złożyła na sarkofagu króla Stefana Batorego wieniec od rządu węgierskiego od rodziny ministra Kallay'a w imieniu towarzystwa polsko-węgierskiego w Budapeszcie, od atache wojskowego Węgier przy rządzie polskim, wreszcie od rodziny Sibriik, której przodkowie brali udział w wojnie moskiewskiej pod wodzą króla Batorego. Po złożeniu hołdu prohom wielkiego króla Batorego zebrani odśpiewali „Boże coś Pol ska”.

O godz. 11.15 w sali Zamkowej pod Ptakami P. Prezydent R.P. w obecności ministra Nakoniecznikow-Klukowskiego wiceministra Szembeka, dyr. protokołu dypl. Romera i jego zastępcy Przędzickiego oraz szefa kancelarii cywilnej dr. Helczyńskiego przyjął na audjencji przedstawiciela rządu węgierskiego ministra Kallay'a i ks. prymasa Serediego.

W godzinach przedpołudniowych delegacja węgierska zwiedziła komnaty zamku królewskiego na Wawelu.

Dziś odstąpiono w Zamku Wawelskim w t. zw. altanie w pawilonie gotyckim marmurową tablicę, dłuta art. ma-

larza Madeyskiego z popiersiem Stefana Batorego, umieszczonem w ten sposób, że twarz króla Batorego zwrócona jest w kierunku południowo-wschodnim.

Po południu goście węgierscy wyjechali do Wieliczki, gdzie zwiedzili kopalnię soli a następnie zostali przyjęci na audjencji przez Prezydenta Rzplitej na Wawelu. Wieczorem w Teatrze im. Słowackiego odbyła się uroczysta akademja z udziałem Prezydenta i wycieczki węgierskiej. Podczas akademji przemawiał między innymi znany uczonego profesor U.J. dr. Jan Dąbrowski i reprezentanci Węgier.

Dziś goście węgierscy będą w dalszym ciągu zwiedzać zabytki Krakowa, poczem o g. 3 po poł. wyjadą do Warszawy.

Coraz szersze kręgi zatacza afery b. kierownika bufetu u Hawelki

Kraków, 31 sierpnia.

Głośna afery b. kierownika bufetu Hawelki Franciszka Horaka, który jak wiadomo, skradł platerę, zatacza coraz szersze kręgi. Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu posługaczki Latkowej.

Obecnie policja ustaliła, że kradzieży dopuszczała się również 27-letnia prostytutka Helena Pasterczyk (Zamkowa 21), która systematycznie przywłaszczała sobie platerę i naczynia. Pasterczyk osadzono również w więzieniu.

Uroczystości ku czci Jana Sobieskiego

Kraków, 31 sierpnia.

W październiku r.b. odbędą się w Krakowie wielkie uroczystości ku czci króla Jana Sobieskiego, jako w 250-tą rocznicę zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem. W związku z tem nadeszła z Warszawy wiadomość, że w uroczystościach tych weźmie udział Marszałek Piłsudski. Bliższa data przyjazdu Marszałka Piłsudskiego nie jest jeszcze znana.

Wycieczka do Zakopanego i Smokowca

Kraków, 31 sierpnia.

Zorganizowane przy zarządzie głównym związku robotników RP. biuro propagandy turystyki „Esco” Rynek 75 urządziła dwudniową w dniach 2 i 3 września wycieczkę autokarami do Zakopanego i Smokowca w Czechosłowacji. Cena przejazdu w obie strony, łącznie z utrzymaniem i pomieszczeniem w pierwszorzędnym pensjonatach wynosi od osoby 29 zł. Bliższych informacji o szczegółach wycieczki i zapisy uczestników przyjmuje biuro turystyki „Esco” tel. 125-93.

WYJAŚNIENIE.

W związku z wiadomością o aresztowaniu w Krakowie szajki niebezpiecznych włamywaczy, zamieszczoną w naszym Piśmie w dniu 30 sierpnia br. — proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że p. Jakób Silberstein, instalator wodociągowy i gazowy, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 27, nie ma nic wspólnego z aresztowanym włamywaczem Jakobem Silbersteinem, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 26, a obecnie przebywającym w więzieniu krakowskim.

Niestychnany napad na Plantach

Sprawę rozważano przy drzwiach zamkniętych

Kraków, 31 sierpnia.

W nocy 28 czerwca r.b. na plantach krakowskich w pobliżu Teatru Miejskiego rozegrała się krwawa scena.

Znany awanturnik Jan Olech, robotnik z Katowic, wielokrotnie karany, usiłował dokonać gwałtu na jakiejś dziewczynie. Na krzyki napadniętej nadbiegł pracownik teatralny Tadeusz Orszański. Opryszek puścił dziewczynę i rzucił się na Orszańskiego. Do awantury wniósł się dorożkarz Władysław Kowalik, który podał Olechowi nóż. Opryszek

zadał Orszańskiemu kilka ciosów nożem w plecy. Na krzyk napadniętego nadbiegła policja. Olecha i dorożkarza aresztowano.

Wczoraj stanęli oni przed sądem, który sprawę rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych, poczem sędzia dr. Zaliński wyłożył wyrok, skazujący Olecha na dwa lata więzienia a Kowalika na 8 miesięcy z zawieszeniem na trzy lata. Oskarżał prok. dr. Lewicki. Kowalika bronił adw. dr. Brodkiewicz.

Nieudana ucieczka z aresztu

Więźniowie stanęli przed sądem krakowskim

Kraków, 31 sierpnia.

W areszcie przy sądzie grodzkim w Dobczycach odsiadywali karę trzymiesięcznego aresztu Wojciech Szymoniak, piekarz z Myślenic i dwaj cyganie 19-letni Dominik Pawelski i 26-letni Stanisław Mirko, handlarz koni. W dniu 18 lipca postanowili wszyscy zbiec.

Polamali w tym celu żelazne łożka i metalowymi częściami wydłubali w mu-

rze dziurę. W ucieczce przeszkodził im jednak dozorca więzienny Biliński, który wezwał pomoc. Skutych w kajdany przewieziono opryszków do więzienia w Krakowie.

Wczoraj stanęli oni przed sędzią Zalińskim, który za usiłowanie ucieczki z więzienia skazał wszystkich po pół roku więzienia. Oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Tomasik.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Transmisja z Warszawy. 12.35: Płyty gramofonowe. 12.55: Transmisja z Warszawy. 13.00: Płyty gramofonowe. 15.25: Transm. z Warszawy. 15.35: Płyty gramofonowe. 16.00-19.05: Transmisje z Ciecchocinka i z Warszawy. 19.05: Odczyt 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Program na dzień następnny. 19.40-23.00: Transm. z Warszawy. W przerwie o godz. 21.00: krakowska wiadomości bieżące.

WPISY W MIEJSKIEJ SZKOLE GOSP. DOMOWEGO.

W dniu 1 września br. odbędą się w Miejskiej Szkole gospodarstwa domowego w Krakowie przy ulicy św. Marka 34 dodatkowe wpisy szkolne w godzinach od 9 rano do 1 po południu.

OTWARCIE AMBULATORIUM SZKOLNEGO.

Miejskie ambulatorium dentystryczne szkolne Kraków, ul. Poselska 1, 12 parter i filja Pow. rze. ul. Zamojskiego 1, 6, parter, zostało otwarte po feriach wakacyjnych. Godziny pracy: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 8 do południa. Nowe zgłoszenia i wpisy tylko od 8 do południa.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr „Bagatela” — o godzinie 8.30 wiecz. „Splewak ulicy”

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Atlantida”.
APOLLO: — „Dr. Moreau”.
ATLANTIC: — „Skippy”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Panienka z protekcją”.
PROMIEN: — „Natchnienie” i „Igranie z miłością”.
SŁOŃCE: — „Arsen Lupin” i „Flip i Flap”.
SZUKA: — „Transatlantic”.
SWIT: — „Mój przyjaciel”.
UCIECHA: — „Emma” i „Flip i Flap”.

Kupony do kin

KUPON — „SWIT”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotela lub miejsca w kinoteatrze „Ulecha” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 1 WRZESNIA 1933 r.

KUPON — „SŁOŃCE”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotela lub miejsca w kinoteatrze „Słońce”, za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 1 WRZESNIA 1933 r.

Kupony należy przedłożyć do wymiany na bilety w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Pijarskiej L. 4 codziennie od godz. 8-11-ej i od godz. 4-7-ej wiecz., w niedzielę od godz. 8-11-ej przed połudn.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam swe współczucie z powodu zgonu s. p. z KORCZAK WASILKOWSKICH JANINY POLACZEK-KORNECKIEJ, a którym imiennie podziękować nie jesteśmy w możności — składamy tą drogą z głębi serca płynące słowa podziękowania

RODZINA.

TWOJA ANTYKWARNIA

jest

„Antykwarnia Studencka”
Kraków, RYNEK 9. — Pasaż.

Mała Janinka została sprzedana.

Wstrząsające dzieje dziewczynki, której nie chciał wpuścić do domu własny ojciec.

Kurpius został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Lódź, 31 sierpnia.

Bohaterem wczorajszej rozprawy w sądzie okręgowym było małe, niespełna cztery lata liczące dziecko. Nikt tego dziecka nie widział; nie było go w sądzie; na ławie oskarżonych siedział tylko ojciec dziecka. Ale ono było osiłą całej sprawy. Los obszedł się bardzo źle... z małą Janinką Kurpiusówną. Matka umarła, gdy Janinka miała rok, a ojciec oddał ją do szpitala.

Ale losu na ławie oskarżonych nie można posadzić — choćby był zbrodniarzem jak najokrutniejszym...

Dlatego na ławie oskarżonych zasiadł ojciec dziecka — Kazimierz — robotnik, przeważnie bezrobotny.

W kwietniu 1930 roku zapadła na otwartą gruźlicę żona Kurpiusa. Mała Janinka miała dziesięć miesięcy. Dwoje starszych dzieci było już w domu. Lekarze kazali przedewszystkiem odseparować dzieci od chorej matki.

Kurpius starał się, by miasto zaopiekowało się najmłodszym. Ale wydział opieki odmówił. Niema miejsca w łóżkach. Przyszedł znów lekarz, skonał, że stan matki jest bardzo ciężki i że choroba jest infekcyjna w najwyższym stopniu. Kurpius opowiedział lekarzowi, że chciał odseparować małeństwo, ale nie ma gdzie go podziąć. Wówczas lekarz sam się wystarał, i mała Janinka poszła do szpitala Anny Marji.

Lekarze wzięli ją w szpitalu na obserwację: może już jest gruźliczna?..

Krótko potem zmarła Kurpiusowa. Dziecko jakiś czas było w szpitalu. Starsze dzieci poszły do ludzi. Kurpius był bez roboty. Dobrze, że przynajmniej Janinka była w szpitalu. Rychło jednak mała pensjonariuszka — na szczęście zdrowa — została z szpitala wypisana. Kurpius otrzymał pismo,

by przybył po odbiór dziewczynki.

Ale Kurpius wiedział, że niema co dać dziecku jeść i że nie potrafił się niem zaopiekować. Nie zgłosił się w oznaczonym terminie. Szpital wysłał dziecko do ojca. Funkcjonariusz szpitala kilkakrotnie stukał do drzwi mieszkania Kurpiusa. Nie było go nigdy w domu. Prostu miał się na bacznosci i wymykał się z mieszkania zawsze, gdy przewidywał, że mogą mu dziecko odebrać.

Zarząd szpitala skomunikował się z wydziałem opieki. Co zrobić z tym żywym fantem, co go trzymamy w ręku? Matka umarła, ojciec go nie chce.

Magistrat przeprowadził wywiad. Okazało się, że Kurpius nie pracuje, że ma jeszcze dwoje dzieci starszych, już zagrożonych chorobą płucną i że ma jedną izdebkę. Dziewczynka już trochę podrosła. Można ją było umieścić w domu prywatnym.

Wydział opieki dał ją na wychowanie do jakiejś niewiasty.

Ale magistrat nie tracił z oka Kurpiusa. W roku 1931 Kurpius ożenił się powtórnie. Sam dostał pracę i żona również pracowała. Magistrat zwrócił się do ojca Janinki i przypomniał mu o dziecku. Wydział opieki proponował mu nawet talony żywnościowe na utrzymanie dziecka. Ale Kurpius, który miał dosyć ust do wyżywienia i bez Janinki, nie kwapił się z przyjęciem dziecka. Żądał więcej niż mu dawano, stawiał warunki itd...

Magistrat skierował sprawę do prokuratora. Kurpius został postawiony w stan oskarżenia.

Rychło potem

Kurpius zgłosił się po dziecko. Był gotów przyjąć je bezpłatnie.

Gdy go zainteresowano w magistracie, czemu to przypisać, że się w nim tak nagle obudziły uczucia ojcowskie — Kurpius najspokojniej w świecie oświadczył, że

„bierze dziecko na... handel.

Okazało się, iż osoba, która wzięła dziecko na wychowanie, tak się do małej przywiązała, że choć sama nieza-

można —

była gotowa kupić ją na własność i nawet sporo zapłacić byle nie rozstać się z Janinką. Pokochały się te niewlasty serdecznie. Jedna nie znała słowa „Córko” — druga nie znała wyrazu „Mamo”. Dobrze im było razem, że się tak mogli nawzajem nazywać.

Sędzia Jasionowski skazał Kurpiusa na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Na tropie sprawców zbrodni pod Przemyślem

Kilka ziarenek pszenicy dowodem winy — Badania próbek krwi — Domniemany morderca dwóch kobiet odmawia zeznań

Przemyśl, 31 sierpnia.

Policja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie w kierunku ujęcia sprawców zabójstwa Szlafiowej i jej

córci, o czym donosiliśmy wczoraj. — Policja aresztowała obecnie Tadeusza Zycha, murarza z Mościsk. — Brał on udział w pogrzebie ofiar, przyczem obec-

Przy neuralgii, migrenie



należy niezwłocznie zastosować tabletki Togal, które uśmierniają te bóle. Spróbujcie i przekonajcie się sami! We własnym interesie jednakoż żądacie oryginalnych tabletek Togal. Da nabycie we wszystkich aptekach. Nr. Reg. 1364.

Kolportaż w butelkach drogą wodną z Pragi do Berlina

Berlin, 31 sierpnia. W ostatnich dniach wylowiono z nurtów Odry pod Tworkau kilka butelek, zawierających egzemplarze nielegalnie wydawanego w Pradze dziennika socjaldemokratycznego „Vorwaerts”. Według doniesień prasy, stwierdzono, że w ten sposób odbywa się kolportowanie tego dziennika z Pragi.

Straszna śmierć złodzieja kolejowego

Fatalny skok z pociągu

Aleksandrów Kuj, 31 sierpnia.

W pociągu zdążającym do Ciechocinka miał miejsce w pobliżu Aleksandrowa Kujawskiego nieszczęśliwy wypadek. Jeden z pasażerów stwierdził, że został okradziony, począł więc wzywać pomocy. Jeden z pasażerów pociągu stanął za hamulec, nim jednak pociąg stanął, z ostatniego wagonu wyskoczył jakiś młody mężczyzna.

Skok był fatalny. Nieznajomy, potknąwszy się, runął na tor, wprost pod ostatni wagon. — Koła obcięły mu obie nogi.

Przewieziony do szpitala w Aleksandrowie, nieszczęśliwy zmarł wskutek upływu krwi. Był to, jak się okazało, znany już złodziej kolejowy, Kazimierz Pirczyński, liczący lat 21

Sprzedawca uliczny sprawcą napadu

Sąd skazał go na 5 lat więzienia

Warszawa, 31 sierpnia.

W drodze z Grójca do Warszawy jechało autobusem dwóch mężczyzn, Roman Portas i Stanisław Kłosowski. W czasie jazdy nawiązali ze sobą rozmowę.

Od potocznej rozmowy przeszło wkrótce do zwierzeń. Kłosowski, nabrawszy zaufania do towarzysza podróży, opowiedział mu, że ma przy sobie gotówkę, przeznaczoną na kupienie artykułów spożywczych do swego sklepu w Grójcu, że interesy jego idą nieźle i t. d.

Trzeba trafu, że i w autobusie coś się zepsuło i pasażerowie musieli w dalszą drogę iść piechotą. Dwaj znajomi udali się razem w drogę. Gdy oddalili się dostatecznie od reszty pasażerów, Portas uderzył nagle Kłosowskiego w głowę kluczem francuskim i korzystając z oszołomienia swej ofiary zrabował mu cały zapas gotówki, poczem zbiegł, pozostawiając ranne go w polu.

Przejeżdżający taksówką ludzie zauważyli jakąś ciemną postać leżącą na drodze, opatrzyli Kłosowskiego i odwieźli do Warszawy. W jakiś czas potem, Kłosowski przechodząc Nowym Światem, spostrzegł i poznał owego towarzysza z autobusu, sprzedającego na ulicy wieczne pióra. Zwrócił się wówczas do niego o zwrot bodaj niezbędnych dokumentów. Ten, przestraszony widokiem swej ofiary, chętnie zgodził się oddać żądane papiery i poprosił o udanie się z nim na ul. Złota. W którejś z bram zniknął jednak Kłosowskiemu z oczu. Poszkodowany dowiedział się od ulicznych sprzedawców nazwiska i adresu opryszka i podał skargę do prokuratora. W konsekwencji w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa sądowa. Przewodniczył sędzia Chmielański, oskarżał prokurator Marcinkowski. Po przeprowadzeniu przewodu, sąd uznając winę oskarżonego za udowodnioną, skazał go na 5 lat więzienia.

10.000 GOTOWYCH UBRANŹ ZUPELNE BEZPŁATNIE.

Wzorem największych światowych domów wysyłkowych postanowiliśmy na otwarcie naszego działu wysyłkowego, rozdać wśród czytelników zupełnie bezpłatnie 10.000 ubrań.

Chcemy sobie w ten sposób pozyskać stałych klientów.

Każdy czytelnik, który zakupi 2 niżej wyszczególnione komplety najlepszych towarów otrzyma jednocześnie bezpłatnie 1 gotowe męskie ubranie.

Bogaty wybór kolorów i odcieni. (Prosimy podać rozmiar i kolor).

Towary nasze są bezkonkurencyjne pod względem najniższych cen i najwyższych gatunków, gdyż

Nr. 4 — 34 Mtr. — TYLKO ZA 21 Zł.

wysyłamy: 4 mtr. materiału „Flamisol” na elegancką suknię damską, 6 mtr. zefiru angielskiego w różnokolorowe prążki na koszulę dzienne męskie lub chłopięce, 6 mtr. płótna kremowego na przeszczeradła, pościel oraz na bieliznę wszelkiego rodzaju, 6 mtr. flaneli białej i różnokolorowej prążki na bieliznę wszelkiego rodzaju i 12 mtr. ręcznikowego lub 12 ręczników waflowych z frędzlami.

Nr. 5. TYLKO ZA 17 Zł. 50 Gr.

wysyłamy: 3 mtr. kordu wełnianego w najmodniejsze bielskie wzory i desenie ostatniego sezonu pełnej podwójnej szerokości 140 cm. na eleganckie ubranie męskie, 1 swetr - pullover najmodniejszy męski lub damski we wszystkich kolorach, 1 koszulę męską z ładnym wykończeniem satynowym lub 1 koszulę damską, 1 parę kałesonów lub 1 parę majtek damskich, 1 parę skarpetek męskich jedwabnych lub 1 parę pończoch damskich jedwabnych, 3 chusteczki męskie białe z kolorowymi brzegami, 1 krawat jedwabny najmodniejszy i 1 parę podwiązek męskich.

Towary powyższe wysyłamy każdemu za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listowego zamówienia. Płaci się przy odbiorze. Bez ryzyka, jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem i pieniądze zwracamy lub zamieniamy na inny towar. Zamówienia adresować:

Firma „Łódzko - Bielska Tkanina”
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 59.
 Oddział V Wysyłkowy.

P. S. Pamiętajcie, że kto zamawia 2 komplety z otrzymuje jeszcze zupełnie bezpłatnie 1 gotowe ubranie męskie

Uwaga: Klienci prowincjonalni przyjeżdżający do Łodzi — prosimy odwiedzić nasz skład

Taksówka na usługach złodziei

Policja stołeczna zlikwidowała groźną szajkę

Warszawa, 31 sierpnia.

W niezwykłych okolicznościach ujęta została wczoraj szajka złodziei.

Późną nocą przed fabryką żarówek „Watan” zajechała taksówka, z której wyskoczyło trzech mężczyzn i jedna kobieta. Szofer taksówki stanął na czatach, a złodzieje wdrapali się na wysokość pierwszego piętra, przepięli kraty w oknie, poczem spuścili kilka worków nafiadowanych żarówkami. — Kobieta i jeden ze złodziei wsiadli do taksówki i odjechali. W czasie jazdy kobieta nadepnęła na jedną z żarówek.

Rozległ się huk niby strzału rewolwerowego.

Gdzieś z za rogu wyskoczył posterunkowy. Szofer dał gazu, ale akurat drogę zamknął mu tramwaj. Całe towarzystwo zawieziono do komisariatu.

Zarówno parę złodziejską, Julję Wyżakową i Jana Schmidta, nigdzie nie-meldowanego, jak i szofera, Antoniego Soczyńskiego, zatrzymano.

Lup złodziejski, — około 800 żarówek — odesłano właścicielom, za zbiegłymi zaś dwoma złodziejami wszczęto poszukiwania.

Pożar kościoła w Barcelonie.

Paryż, 31 sierpnia.

Havas donosi z Barcelony, że pożar zniszczył doszczętnie kościół Matki Bożej Cudownej.

Ocalały jedynie archiwa i zakrystia. Przyczyna pożaru jest nieznana.

Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.) Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kollataja, Kraków, Czaplickich 5. (Chwałowo z powodu remontu Studencka 14 i p. telef. 148-08). Opłaty b. niskie.

DO SZKOŁY W NOWEM OBUWIU!

Prosimy nas odwiedzić, a postaramy się Was dobrze obsłużyć!

Bata
FABRYKA W CHEŁMKU.

Skarpetki
dziecięce
Zł.
0.30 - 0.40
0.50 - 0.70

35-P



Nr. 27-34
Art. 4462-29
„Trampki” do szkoły, gier i zabaw!
Nr. 23-26 Zł. 1.50 - Nr. 34-38 Zł. 3.—



Nr. 27-34
Art. 2642-05
Dziecięce pantofelki boksowe z paszczkiem, Szeroki, wygodny fason.



Nr. 27-34
Art. 3622-22
Czarne lub brązowe boksowe półbuty. Skórz. podeszew. 35-38 Zł. 12.—



Nr. 27-34
Art. 3672-22
Butki dla chłopców, z czarnego lub brązowego boku. Nr. 35-38 Zł. 14.—

Minjatury

Na wesoło!...

Elegancka knajpa. Kelnerzy we frakach, góście — niekoniecznie... Przy jednym ze stolików siedzi dwóch facetów. Na stoliku do połowy wypróżniona fiaska wina. Widać już nie pierwsza.

W pewnej chwili jeden z facetów odzywa się — Słuchaj... właści... właści... właściwie... ile lat ma to wino... wino, co?

A drugi na to: — I... ile lat, tego ci nnnnie powiem, uważasz... ale że ono już... sssstarsze nnnnie będzie!

Młody pan Adolf pokusił się o laury reportera. Zgłosił się więc do naczelnego redaktora, który przyrzekł, że wypróbuje jego zdolności reporterskie. Następnego dnia powiada doń:

— Pojedźcie pan do Truchcikowa, tam ma się odbyć otwarcie nowego klubu... Napisze pan o tem 60 wierszy i proszę o 6-iej najpóźniej telefonować.

— Doskonale, panie redaktorze... — odparł pan Adolf i pojechał do Truchcikowa.

Godzina szósta. Telefon milczy. Godzina siódma — pan Adolf nie daje znaku o sobie. Zniecierpliwiony redaktor powiada wreszcie do swej sekretarki:

— Niech pani zadepeszuje do niego! Sekretarka depeszuje. Nazajutrz przychodzi odpowiedź:

— Niema o czem pisać stop otwarcia nie było stop dyrektor banku znaleziony zabity w mieszkaniu sióp.

KATOWICE — Wełnowiec, Bedera 42, sprzedam dom cały wolny z dużym ogrodem, 2 place budowlane, wolne mieszkanie, nadające się na różne przedsiębiorstwa. Zgłoszenie: Sklep tytoniowy, Katowice, 3-go Maja 40.

Nie będzie już sporów

na temat klucza od góry — Nowe przepisy o urządzaniu prania i wieszania bielizny

Ileż to jest sporów i niesnasek w każdym domu o... kluczu od góry!?

Śmiało rzec można, iż klucz ten jest jednocześnie kluczem do wszelkich nieporozumień i swarów sąsiedzkich. Lo katorowy jest w kamienicy bezmała pięć dziesięciu, a kluczy najwyżej pięć-sześć nic więc dziwnego, że w każdej kamienicy, na każdej ulicy, w każdym mieszkaniu o każdej porze dnia

wre wojna o klucz od góry. Jak zaradzić tym waśniom?... Czy jest na to jaka rada?...

W niektórych domach sprawa wieszania bielizny po praniu na strychach uregulowana jest zwyczajowo, to znaczy, że gospodynie umawiają się, kiedy urządzają pranie,

aby wszystkie nie prały jednocześnie i aby dla każdej w odpowiednim terminie strych był wolny. Nadzór nad strychami, a właściwie nad kluczem od strychów, ma zazwyczaj dozorca.

Ale tak się tylko dzieje w niektórych domach i porządek niezawsz jest zachowany. Większość t. zw. „pysków w sądach” powstaje na tle sąsiedzkiej obrazę z powod

prania i wieszania bielizny.

Starcia na tem tle dają się we znaki szczególnie ostatnio, kiedy to liczba lokatorów w każdym mieszkaniu się zwiększa i t. zw. „ogólne prania” urządzić się coraz częściej. Przeludnienie w

domach wpłynęło więc na zaostrzenie kwestji, znanej wśród gospodyń pod krótkim określeniem

„djabelny klucz”.

Ale są to już chyba ostatnie spory i kłótnie... Bo oto — narazie tylko w stolicy — sprawa urządzania prania i wieszania bielizny ujęta zostanie w formie przepisów, wydanych przez władze, podobnie jak to się dzieje już z trzepaniem na podwórzu, wietrzeniem pościeli na balkonach i innymi gospodarskimi sprawami. Kto nie będzie się stosował do przepisów o praniu i wieszaniu bielizny,

zapłaci mandat karny.

Należy przypuszczać, że o ile eksperyment ten da dobre wyniki w stolicy, inne miasta pod tym względem pójdą w ślady Warszawy.

-erka-

MATKI! Szkolne mundurki i fartuszki zakupicie najtaniej u LUSTGARTENA, Grodzka 69.

OKAZYJNIE sprzedam kompletnie nową sypialkę z kaukaskiego orzechu 950 zł., Katowice, Piłsudskiego 38, II podwórze, Kampka.

POWRÓCIŁAM. Lekarz - dentysta, Janina Cyrkiewicz, Kraków, Garbarska 16. Płomba 3.—, korona złota 20.—.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Oleś Stanisław.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Nowak Jan.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Walczak Józef.

Kto winien?...

Nowy film polski

Zaledwie ukończono „Szpiega w masce”, a już reżyser Juliusz Gardan, zabrał się do zdjęć plenerowych nowego filmu, który poraz pierwszy zaprezentuje najmłodszy polski talent aktorski — Jadzie Andrzejewską.

Partnerem jej będzie Dobiesław Damięcki, główny filar teatru Ateneum, pierwszy polski stuprocentowy amant filmowy w rodzaju Clive Brooka, typ wybitnie męski i energiczny. Scenariusz napisała Marja Morozowicz-Szczepkowska, autorka słynnej sztuki „Sprawa Moniki”.

Temat filmu „Kto winien?” jest wielce życiowy, a jednak najzupełniej nowy i oryginalny.

Młoda dziewczyna zabiła dziecko, owoc czarownej nocy miłosnej, po której nastąpiło przykre przebudzenie. — Uwodziciel znikł!... nic mu nie grozi. Na jego ofiarę zaś spada grad nieszczęść: cięża, wyrzucenie z posady, potem z mieszkania, tułaczka, poród, zabójstwo dziecka...

Główny winowajca jest bezkarny, wszystkie skutki ponosi kobieta... Na tem tle rozwija się tragedia miłosna o olbrzymim napięciu.

Z PRZEMYSŁU GILZIARSKIEGO

Jak donoszą z kół sprzedawców przyborów do palenia niebawym popytem, cieszą się tutaj (gilzy) Eldorado, które dopiero od niedawna znajdują się w handlu. Tajemnicę powodzenia, jak twierdzą, stanowi w pierwszym rzędzie znakomity gatunek tutek „Eldorado”, oraz fakt, że fabryka „Solali”, której są wyrobem, dostosowała ich cenę (tylko 45 groszy za 200 sztuk) do obecnych ciężkich warunków ekonomicznych.

„Pozwólcie nam żyć!..” (162)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

TRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boku polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znnowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

Halina zlikwidowała swoje mieszkanie i myślała bez żalu o wyjeździe z miasta, które w ostatnim czasie zaczęło jej dokuczać w niewypowiedziany sposób.

Dopiero, kiedy usiadła w wagonie i pociąg ruszył, opadła ją fala melancholji. Tak już bowiem bywa, że chociaż w ojczyźnie jest źle, niemniej przykre bywa rozstanie się z nią.

Stukały koła pociągu, pędzącego naprzód szaremi polami, rozplakanemi jesienną niepogodą, a serce Haliny uderzało im do rytmu.

— I kiedyż to — myślała — skonczy się moja tułaczka? Dzisiaj tu, jutro tam, wciąż w niepewności, w rozterce i niepokojach. Kiedy nareszcie przyjdzie nam zaznać trochę spokoju i ciszy?

Ogarnął ją nastrój chwili. Żał się jej zrobiło, że trzeba wyjeżdżać z ojczyzny, żał tych pół osmęconych jesienią, żał pociągu, który musi biec wciąż naprzód; i żał jej było swego tułaczego życia!

Ale sentyment chwili trwał niedługo. Halina natułała się już wiele i doznała niemało przeciwności losu, ażeby nie stwardnieć. Opanowała się jednak i pograżyła w czytaniu jakiejś gazety.

Lecz lektura ta zmęczyła ją; literki poczęły skakać, oczy boleć. Pasażerka odłożyła gazetę i oddała się rozmyśleniom. — W przedziale znajdowała się prawie sama. Jej pani odbywała podróż w wagonie sypialnym, podczas gdy Halina jechała trzecią klasą.

Rajeczka nie miała bynajmniej o to pretensyj. Siedząc na twardej ławce, myślała bez zawiści, o tem, iż jej pani wyleguje się na miękkim pościeliu sli-pingu.

— Biedaczka jest chora, potrzebuje więc trochę wygody. Ja, Bogu dzięki, jestem młoda i zdrowa, nie zlekne się więc niewygody...

I mimowoli przypomniała sobie, jak to ongiś, nie mając w kieszeni nawet grosza, spędzała noce, leżąc na twardej deskach w popularnych domach noclegowych.

Halina wzdygnęła się. I nagle drewniane ławki wagonów wydały się jej puchową pościelą.

W Częstochowie, korzystając z dłuższego postoju pociągu, weszła do przedziału swej pani z zapytaniem, czy może czemś służyć.

Pani Reynold zmrużyła oczy. Halina dojrzała w nich gniew. A pani Wiktorja (poraz pierwszy od czasu, gdy zaangażowała Rajeczkę) wybuchnęła:

— Powiedziałam pani wyraźnie, ażeby zechciała mi nie przeszkadzać w cza sie drogi i zgłosiła się do mnie dopiero w Krakowie... Proszę zawsze skrupulatnie zastosować się do moich poleceń.

I, nie patrząc wcale na Halinę, zasłoniła się gazetą i poczęła czytać.

Rajeczka, lekko rozgoryczona opryskliwością pani, powróciła do swego wagonu. Przykro jej było, że przez zbyt wielką gorliwość, naraziła się na gniew Wiktorji.

— Widocznie pani Reynold chciała zażyć trochę samotności — rozumowała. — Nie powinnam była przeszkadzać jej.

Tak też było w istocie.

Kiedy na dworcu krakowskim zjawiła się Halina ze szklanką gorącej herbaty u swej pani, ta uśmiechnęła się do niej życzliwie:

— Trochę mi przykro, że uniosłam się na panią!... Ale widzi pani, nerwy moje potrzebują od czasu do czasu nieco odprężenia. Kilkanaście godzin, spędzonych samotnie robią mi doskonale... Niech pani i w przyszłości nie stara się zakłócać mego spokoju o ile zaznaczę, że pragnę pozostać sama...

Wypiwszy herbatę, wsunęła monetę do rąk Haliny.

— Zjedz i ty dziecko, coś ciepłego... Mam przed sobą jeszcze długą drogę. Wagon nasz zostanie dołączony do pociągu, idącego bezpośrednio do Wiednia. Czy nie zgubiłaś przypadkiem swego paszportu?

— Ma mnie pani za osobę roztrągniętą — zaprotestowała Halina. — Jak żebyśmy mogli zgubić tak ważny dokument?...

— Niech się pani pilnuje, ażeby jej nie skradziono w drodze — rzuciła jej ostrzegawczo pani Wiktorja.

I życzącej jej dobrej nocy dziewczynie rzuciła krótkie polecenie:

— A teraz proszę nie przerywać mi więcej mego dolce farniente i zgłosić się dopiero w Wiedniu.

Była noc gdy zajechali na granicę. Do Wagonu wszedł urzędnik straży granicznej, a potem celnik.

Odbyła się kontrola paszportów i pobieżna rewizja bagaży.

Po raz drugi odbył się analogiczny proceder przy przebywaniu granicy czesko - austriackiej.

Jeszcze parę godzin jazdy i oto z mgły porannej wyłoniły się kompleksy rozrzuconych domów i domków.

— Wjeżdżamy w pierwsze dalekie przedmieścia Wiednia — objaśniła Halinę jadąca wraz z nią od Krakowa towarzysząca podróżna.

Halina spoglądała z pewnym rozczarowaniem na niskie domki i jednopiętrowe kamienice...

Tyle nasłuchwała się o piękności Wiednia, a tymczasem, miast wymarzonych przepychów i świetności, ujrzała nędzne osady, nie bardzo różne od tych jakie gęstem kołem otaczają Kraków czy Warszawę.

Rychło jednak skończyły się dzielnice robotniczych przedmieść i pociąg znalazł się w obrębie właściwego Wiednia.

Tu już wyglądało wszystko bardziej malowniczo, czystiej i bogaciej.

Wzdłuż toru stały równo sznury wysokich kamienic, popręcinych tu i ówdzie zielonemi skwerami i ogrodami. Tam zamajaczyła fasada starego pałacu ówdzie wabił wzrok starożytny kościół, którego śmigle, gotyckie wieże strzelały w pochmurne jesienne niebo. (D.c.n.)

CYRKÓWKA

152)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Ela, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata lińskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywała go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkowką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysła na pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie oczyszcza z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tym Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak poźnalszy list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżka Pieczorska bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżkę zaświadczyć, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżka stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma sdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznamy angażuje się do teatru „Olympia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac, szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nią Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kole perłową o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznamy przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki piosłki angielskiej. — Miss Alicja chwytą go na gorącym uczynku.

Tajemnicza nieznamy skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznamym Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuje życie kilku mieszkańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu szpitala Szulca.

Po przyjęciu do szpitala Renner zdobywa od przemysłowca Holta 25 tysięcy dolarów dla domu podzupków i drugie tyle dla Armstronga, byłego współnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mistera X-ka przestępcą.

Gdy Ela powróciła do Warszawy i gdy zawiadomiła swego starego dyrektora, że zamierza wrócić do kochanej budy cyrkowej — w kilka dni po podpisaniu kontraktu, otrzymała najgorętsze za prośbą od dyrektorowej: czyby nie zechciała przyjechać do niej na wieś. — Jest wprawdzie jesień, ale pogody są jeszcze ciągle piękne, a po wielkim miesiącu chochy tylko kilkudniowy pobyt na wsi, dobrze jej zrobi. A ona, pani dyrektorowa, nasłucha się, co się dzieje na świecie, od którego jest odcięta tysiącami swych drobnych, gospodarskich kłopotów i owemi piętnastoma kilometrami od stacji bocznej linii kolejowej.

Gdy pociąg odszedł, i zamknął jego turkot za zakrętem toru, koło stacji zapanaowała cisza. Słychać było zdaleka pianie koguta i ujadanie psów. Jakaś kura załopotana skrzydłami. Łomot powstał wokół stacji i hałas okrutny. Potem znow zaległa wielka cisza, co biegła od pól i od lasów ku stacji...

Ela szeptem rozmawiała z oczekującą ją dyrektorową. Było przecież tak cicho. Słychać było ich pocałunki i widać było, jak na ich odgłos wyszedł z „gmachu” stacyjnego numerowy, kasjer i dróżnik w jednej osobie. Ciężkim krokiem wyległ na peron, zaszurgotał drewnianymi podszewkami i począł przyglądać się pięknej młodej pani, ubranej tak bardzo po miejsku. Gość do pani dziedziczki Gudrunowej.

Po godzinie, cała gmina wiedziała, że u pani Gudrunowej są goście.

Konie ruszyły drobnym truchtem przez gościniec między polami, przez „polską drogę” źle utrzymaną, nawet nie ubitą. Tylko głębokie koleiny wozów były jakby torem wyłobionym w miękkiej ziemi.

W powietrzu było jeszcze ciepłe lato, ale w naturze był już smutek jesieni. Ela wsparła się głęboko na poduszkach powozu.

Powóz od dawna nie wychodził z wozowni. To na przywitanie tej pani, co jest artystką, co gra w kinie, kazała wytoczyć pani dziedziczka ekipaż z wozowni, nasmarować koła smołą i wygłasować wszystko rzetelnie. Stary fernal na znoszone robocze ubranie wdział odświętną liberję, uszytą na niego z przed dwudziestu laty. Zgarbił się przez ten czas, zwięził i jakby do ziemi pochylił. Ale stara liberja czyniła cuda. Starzec wyglądał w niej jak odmłodzony. Siedział na koźle z godnością, powagą i wyprostowany młody ułan na parady.

**

Dla Eli rozpoczęły się dni pełne dziwnego spokoju i niezaznawanych dotychczas uroków. Każda minuta zawierała dla niej jakieś nowe odkrycie, a każde spojrzenie przynosiło nowe doznania i nowe wrażenia. Wstawała wcześniej, i kładła się bardzo wcześniej spać. Opowiadała pani dyrektorowej Gudrunowej, która nie odstępowała od swego gościa ani na chwilę, bardzo wiele szczegółów ze swej pracy w Wiedniu, ze znajomości jakie tam poczyniła. Mówiła o starej stolicy monarchii habsburskiej. Oczywiście że przemilczała zupełnie o przykrościach, jakich zaznała na obczyźnie.

Przemilczała o porwaniu, o przeżytych z Grzesiem, o najściu na jej mieszkaniu w hotelu. Już sam nastrój na wsi był kojący i jakby zmuszający człowieka do tego, by zapomnieć o przykrościach. Dni płynęły wolno, może nawet trochę monotennie i sennie. Tak wolno, jak wolno sunęły w powietrzu nici babiego lata.

Czwartego dnia pobytu Eli, zjawił się wójt. Przywitał się z panią dziedziczką głębokim ukłonem. Bardzo nieśmiało skłonił się Eli, poczem poprawiając wąsa, zerknął w jej stronę.

— Trzeba będzie zrobić meldunek tej pani. Jutro przyniosę karteczkę. Stójka poleciał do drugiej gminy, bo u nas karteczek niema. W tej karteczce trzeba różne rzeczy wypisać. To się już o tym nysli jutro, jak kartka przybędzie.

Ela chciała zagadnąć wójta, poco przyszedł dziś, skoro dopiero jutro będzie miał kartkę. Ale pani dyrektorowa mrugnęła ku Eli. Wyjaśniła jej potem, że trzeba znać tych ludzi. Mając sporo czasu, zwłaszcza pod jesień, a wypisanie choćby najmniejszego dokumentu, jest dla nich wielkim wydarzeniem.

Nazajutrz rano zamiast wójta przyszedł tylko stójka. W imieniu pana wójta oświadczył, że w sąsiedniej gminie nie było również kartek do zameldowania, wobec tego mają się sekretarze gmin spotkać i zastanowić, czy posłać po kartki do starostwa, czy może lepiej będzie, bo zawsze trochę bliżej, do trzeciej gminy, której siedzibą jest już miasteczko. W każdym razie trzeba będzie koniecznie zameldować tą panią. Chociaż tutaj policja nie chodzi, a do posterunku najbliższego jest ze dwadzieścia kilometrów, ale zawsze lepiej być w porządku, bo co przepis — to przepis.

Ela, ciągle zdziwiona, że wokół tak drobnej sprawy, która w mieście zafatowała się w ciągu minuty, jest tyle zachodu, bieżaniny, a przede wszystkim tyle rozmów — oświadczyła stojce gotowość wypełnienia kartki w każdej chwili, gdy tylko jej taka kartka zostanie doręczona.

Poza temi spotkaniami z osobami urzędowymi oraz znajomością, zawartą z sołtysiem, który w imieniu wsi uważał za swój obowiązek przyjść i przywitać się z gościem pani dziedziczki. Ela nie przeżyła w pierwszych dniach swego pobytu żadnych godnych uwagi wydarzeń.

Na niedzielę szykowano się do wyjazdu do kościoła. Pani Gudrunowa tak wielką wagę przywiązywała do tej podróży — kościół był odległy o dziesięć kilometrów — że Ela zdała sobie sprawę, że czeka ją jakby egzamin wobec elity kilku gmin. Pani Gudrunowa zastanawiała się długo nad tem, jaką sukienkę ma wdziać Ela: Jedna była jakby trochę za bardzo wydekoltowana, druga może zbyt skromna, a trzecia czy się aby będzie podobała sasiadowi, który w sprawach mody i usrody kobiecej jest wyrocznią na cały powiat.

Troski przed wyjazdem do kościoła zajęły Eli cały wolny czas, którego, ku swemu zdumieniu, nie miała wcale tak wiele, mimo że właściwie nic nie robiła. Ale samo towarzyszenie gospodyni w pracy, zajmowało Elę bardzo głęboko. Fernal i woźnica wyczuili w niej rychło przyjaciółkę koni. Przyzwyczajona do pięknych rasowych rumaków cyrkowych; Ela rychło nawiązała niemal przyjaźń z parą srokaczy wyjazdowych — dumną pani Gudrunowej. W stajni znajdował się również weteran cyrku, siwek niepokalanej białości o szerokim zadzie, na którym popisywali się akrobaci, kłowni i woltjerki. Siwek stracił wtełe ze swej dawnej szlachetnej linji i ze swych pełnych gracji ruchów, ale gdy Ela kilkakrotnie mlasnęła mu nad uchem i wydała charakterystyczny dla woltjerów okrzyk: „Eeep” — siwek pochylił głowę, jakby czekał aż mu pan przypnie munsztuk; potem z gracją począł przednią nogą kopać w podłogę stajni. Parsknął nawet kilkakrotnie. Przypomniły mu się dawne lata, gdy był „artystą” cyrkowym.

I w Eli na widok tego konia, weterana cyrkowego, zagrała krew woltjerki. Gdyby nie to, że nosiła obuwie na wysokich obcasach i niewygodną sukienkę, wskoczyłaby na grzbiet siwka, by odczuć ów prawdziwy rytm, jakki przechodzi każdego jeźdźca. Poklepała konia mocno po szyi i kilkakrotnie powtórzyła zachęający okrzyk, jakki dobiega widzów cyrkowych z areny. Koń począł rzeć. Poruszał niespokojnie głową i strzygł uszami. Ela przywarła do jego szerokiej mocnej szyi: dzieliła z nim tęsknotę za cyrkami.

W sobotę, gdy przygotowania do wyjazdu do kościoła były w pełni, zaszedł wypadek, który zmaćł całkowicie pogodę ducha w jakiej żyła Ela pra-

wie cały tydzień. Na ganku dworku rozległy się ciężkie kroki. Potem ktoś zapukał mocno do drzwi. Otworzył stary fernal. W drzwiach ukazał się policjant.

— Ela Robertson? Czy tutaj mieszka?

— Tak jest, panie posterunkowy.

Przedstawiciel władzy miał ton, jakby był naprawdę panem i władcą całej okolicy.

— Poprosicie panią dziedziczkę, nie mam z wami co do gadania.

Stary odszedł, wlokąc za sobą zgięte w kolanach nogi. Na widok dyrektorowej Gudrunowej policjant dotknął darszka dwoma palcami.

— Ela Robertson, artystka, mieszka tutaj, prawda?

— Proszę, niech pan najpierw wejdzie i usiądźcie. O co chodzi, co się stało?

Policjant wszedł do pokoju, ale nie usiadł.

— Przychodzę w sprawie urzędowej. Ela Robertson mieszka u pani, prawda? Mówił mi już o tem fernal. Czy mogę wleźć, dlaczego ta pani nie została zameldowana?

Gospodyni wyjaśniła policjantowi, jakże dość dziwnej natury przyczynę złożyły się na to, że Ela nie otrzymała do wypełnienia kartki meldunkowej.

— To jest w takim razie w porządku. Mam dla tej pani wezwanie. Muszę jej doręczyć osobiście. Mogę się z nią zobaczyć?

Dyrektorowa Gudrunowa nie zwykła była niepokoić się o błahe sprawy. Ale przecież pojawienie się policjanta w tej głuchej wsi błądą sprawą bynajmniej nie było. Było to wydarzenie nie zwykłe. Doniosłością jej przejęła się również i gościnną gospodyni Eli. Pobiegła do Eli czempredzej.

— Policja do pani! Nie wiem co to ma znaczyć! U nas w domu policja? I w dodatku w sprawie urzędowej? Pierwsze słyszę. Mamy przyjaciela komisarza policji, ale żeby posterunkowy przyszedł i nie chciał nawet siaść... to w tem musi być coś bardzo poważnego?

Ela zaniepokoiła się również. Miała zbyt przykre doświadczenia ostatnich miesięcy, by mogła sądzić, że chodzi o sprawę błądą i taką, która nie przyniesie jej przykrości. Z mocno bijącym sercem znalazła się w pokoju gościnnym.

— Pani Robertson? — zagadnął ją ciągle urzędowym tonem policjant.

Gdy Ela odpowiedziała na to pytanie twierdząco, posterunkowy ciężkimi dłońmi dobył z kieszeni niewielką kartkę i źle zatemperowany ołówek. Przyłożył gruby palec o zdartym paznokciu do kartki.

— Tu się trzeba podpisać, tu... I z namaszczeniem wręczył jej ołówek. Chodziło przecież o pisanie, o sprawę nie byle jaką.

Ela szybko nakreśliła swe imię i nazwisko. Posterunkowy, rolnik z dziada pradziada, pierwszy nieanalfabeta w swej rodzinie, nabrał od razu szacunku do tej młodej damy, która z taką łatwością się podpisała.

— Tylko niech pani nie zapomni, co w tej kartce jest napisane. Bo jakby pani czasem zapomniła, to może być duża kara z tego.

Policjant znow zasalutował, bardzo urzędowo i sztywno i wyszedł.

Kartka była treści następującej:

Wzwanie.

Sędzia śledczy do spraw rekwizycji wzywa pana [ia], do stawienia się w kancelarji swej, w gmachu sądu okręgowego w Warszawie dnia... w charakterze świadka.

U góry podane były numery spraw. Podpis był nieczytelny.

Ela zrozumiała z tego jedno tylko, że oto za tydzień, powinna znow wrócić do Warszawy i że za tydzień rozpoczynają się dla niej nowe troski i kłopoty, a może i wielkie przykrości. Domyślała się, że chodzi o jakąś sprawę wiedeńską. —

Dalszy ciąg jutro.

DO DJABŁA Z CESARSKĄ MOŚCIĄ!

„Eks-król bułgarski Ferdynand nie lubi, jak go się tytułuje królem...
Exmonarchowie coraz bardziej demokratyzują się

(z) Rzecz dowiedziona, iż Szwajcarja wywiera najbardziej „demokratyzujący” wpływ na wszystkich „bezrobotnych” monarchów europejskich. Niedawno bawił w Szwajcarii car bułgarski Borys z cesarową Joanną, zaś obecnie te same apartamenty zajmuje ojciec jego, były car bułgarski Ferdynand.

Ferdynand jest czwartym z kolei zdetronizowanym monarcha, który zajmuje w hotelu te same apartamenty, w których przed nim mieszkali: ex-sultana Abdulla Medzid, ex-kedyw Abbas Chilmi oraz ex-król hiszpański Alfons XIII.

Ferdynand Koburski, który przestrzegali ongiś bardzo surowo etykiety dworskiej, przejął się najwidoczniej obecnym duchem demokratycznym, tak samo, jak syn jego Borys, który wrócił szczęśliwie na tron bułgarski.

Były car Ferdynand nie lubi, aby przypomniano nawet o jego byłym stanowisku. Kiedy po przybyciu do Szwajcarii dyrektor hotelu zwrócił się do ex-cara, tytułując go „Wasza Cesarska Mość”, Ferdynand przerwał mu ostrym tonem i oświadczył:

— Do diabła z cesarską mością. Jestem dla wszystkich tylko hrabia Morandi, i jeżeli komuś przyjdzie na myśl nazwać mnie inaczej, niezwłocznie opuszczam hotel.

W dniu przybycia swego do Szwajcarii Ferdynand miał zabawne wydarzenie: Zapowiadając swój przyjazd na parę dni wcześniej był monarcha poprosił jednego z przebywających w Szwajcarii przyjaciół o zamówienie dla niego apartamentów. Jakież było zdziwienie przyjaciela który prośbę tę spełnił gdy siedząc w wannie wezwany został przez przerażonego lokaja meldującego iż na dole czeka jakiś „wściekły brodaty mężczyzna”. Był nim ex-car Ferdynand który po przybyciu na miejsce nie mógł w żaden sposób znaleźć wskazanego mu przez przyjaciela hotelu i zgłosił się przeto do niego osobiście.

Ferdynand jest namłotnym przyrodnikiem. W siedzibie swej w Bawarii posiada on najrzadszą w Europie kolekcję żywych ptaków obecnie zaś zamierza udać się na Cermatt (wysokość 10.290 stóp nad powierzchnią morza), aby zdobyć tam nowe rzadkie okazy ptaków i motyli.

Wycieczkę swą odbędzie ex-car w towarzystwie najbardziej znanych i doświadczonych przewodników, którzy zawsze towarzyszą księciu-małżonkowi królowej holenderskiej, znanemu przyrodnikowi i namłotnemu alpinście.

Lato tegoroczne spędził w Szwajcarii członkowie licznych domów królewskich. I tak bawił tam w towarzystwie rodziny sultana marokańskiego, odbywający samochodem podróż po Europie. Rodzina i świta sultana w swych malowniczych strojach często spacerowała wzdłuż wybrzeża jeziora genewskiego.

Książę Mikołaj rumuński mieszka bardzo skromnie w Beau Rivage w Lozannie, stykając się demokratycznie z

zapełniającymi Lozannę tłumami międzynarodowych turystów.

W Montreux spotkać można jeszcze jednego „ex”, mianowicie byłego władcę Afganistanu, Ammanulaha, który na czele swej rodziny więcej uwagi poświęca kąpielom, aniżeli temu, co się dzieje w jego ojczyźnie.

Również księżna Helena, rozwiedziona żona króla Karola, wróciła niedawno do „Dolder Grand Hotel” pod Zurychem, w którym mieszkała jeszcze przed zamążpójściem ze swymi rodzicami, królem Konstantynem greckim i królową Zofią w okresie, gdy greckiej parze kró-

lewskiej źle się wiodło pod względem materialnym. Hotel ten księżna opuściła już jako narzeczona Karola.

Przypuszczać należy, iż bardziej szczęśliwe wspomnienia wyniosą z pobytu swego z Szwajcarią księżna Asturji i jego młoda małżonka Edelmira, którzy codziennie odwiedzają Lozannę, bawiąc w miejscowości kuracyjnej nad jeziorem genewskim Ulubionem zajęciem młodego małżonka jest fotografowanie i księżna hiszpańska niemało czasu spędza w jednym z lozańskich zakładów fotograficznych

Narzeczony „wygrany” na loterii

W jaki sposób p. Brown znalazł żonę?

(z) Na loterii wygrać można pieniądze, samochód, aparat radiowy albo rower. Ale o tem, aby można było nabyć bilet loteryjny w nadziei, że szczęśliwy los przyniesie wygraną w postaci narzeczonego — słyszy się tylko w kraju wszelkich możliwości — Ameryce.

Mister Brown, człowiek bardzo zamężny, w żaden sposób nie mógł dobrać sobie żony. Objechał całą Amerykę, był w Europie, szukał szczęścia nawet w kolonjach, a pomimo to żadna kobieta nie zdołała zdobyć jego serca.

I oto p. Brown przybył do wydawcy jednego z wielkich dzienników nowojorskich, podał mu swe nazwisko, wiek, wysokość rachunku bieżącego w banku i zaproponował urządzenie loterii, której premję stanowią miał p. Brown.

Pismo miało sprzedać 2000 losów po jednym dolarze, przyczem, oczywiście, nabywcami losów mogły być wyłącznie niezamężne kobiety. Ta z właścicielem losu, na której numer padnie wygrana, może wyjść za żonę p. Browna.

Pomysł dziwny podobał się wydawcy, zwrócił on jedynie uwagę p. Browna na pewne ryzyko, jakie dla niego z tego wynika.

— Jest bardzo prawdopodobne, — odpowiedział p. Brown, że żona moja nie będzie się odznaczała ani urodą, ani

rozumem; nie jest również wykluczone, iż przypadną w udziale kobiecie, którą należałoby dla odstraszania potomności pokazywać raczej w panoptikum. Pomimo to zdecydowany jestem w każdym razie poślubić właścicielkę szczęśliwego numeru, gdyż uważam, iż każdy winien choć raz w życiu sprowokować swój los.

Pomysł ten jednak spalił na panewce. Rozpoczęto sprzedaż losów, które były poprostu rozchwytywane przez pragnące wyjść za żonę niewiasty. Lecz nagle nastąpiło rozwiązanie, którego nie oczekiwał ani wydawca, ani „szczęśliwa wygrana”. Wydawca polecił mianowicie zorganizowanie i prowadzenie imprezy swej córce.

Młoda dziewczyna składała „narzeczonemu” sprawozdania o postępowaniu sprzedaży, redagowała teksty ogłoszeń i zachęcała niezamężne niewiasty do wzięcia udziału w loterii.

I stało się, że p. Brown, który po całym świecie szukał i nie mógł znaleźć odpowiedniej żony, zakochał się w córce wydawcy. Finał jest prosty: odbył się ślub młodej pary, p. Brown musiał jednak zapłacić przeszło 10.000 dolarów odszkodowania kilku kandydatkom, które zgłosiły pretensje z tytułu „moralnej straty”.

Złotym piaskiem przyrządzał pieczeń...

Wybuch „złotej febry” w kolonjach angielskich

(z) Przed paru miesiącami w angielskiej kolonii afrykańskiej wybuchła „złota febra”. Poszukiwacze złota liczącnie zjechali do dzielnicy, w której odkryto żyły złota. Ruch ten porwał również pewną Angielkę, Beatrycę Ballingham, która na łamach „Sunday Express” opisuje swe wrażenia.

Zgodnie z najlepszymi tradycjami powieści awanturnych, miasto poszukiwaczy złota składa się z namiotów i prowizorycznie skleconych domków. Pomimo to niektóre dzielnice miasta noszą nazwę najelegantszych

dzielnic Londynu, jak „Picadilly-Cyrk”, „Hyde-Park” itd. Na bale mieszkanki tych mizernych domków przychodzą w sukniach wieczorowych, mężczyźni zaś w smokingach.

W mieście - obozie, które nazwano Kakamegą, jest już szereg magazynów a nawet 3 hotele. Największy z nich nosi nazwę „Eldorado” i w związku tem poszukiwacze złota twierdzą żartem, iż jest to jedyna prawdziwa żyła złota w całej okolicy. Zarządzającym tego hotelu jest były oficer, syn angielskiego biskupa - misjonarza, przekonany anty-alkoholik, który wygląda raczej na prawnika - formalistę, aniżeli na urzędnika zakładu rozrywkowego.

Dla „miasta” jedynym zainteresowaniem stanowi złoto i wszystko, co jest z niem związane. Przez dłuższy czas całe miasteczko bawiło się na koszt pewnego poszukiwacza, który dosłownie „skonsumował” złoto, zdobyte przez jego przyjaciela w ciągu całego tygodnia. Złoty piasek, należący do przyjaciela, znajdował się w niewielkiej szklaneczce, stojącej na stole. Przybyły do niego z wizytą kolega w przypuszczeniu, iż w szklance tej mieści się pieprz, posypał obficie tym „pieprzem” kawał wędzonego mięsa, którem pożęstował go gościnnie gospodarz i spożył ten cenny „pieprz”.

O tem, co na to powiedział i przedsięwziął właściciel piasku, historia milczy.

Wolna trybuna

Czy będziemy szczęśliwi?

Troski i kłopoty narzeczonej

Panna Lili H. w Bydgoszczy. „Mam narzeczonego, którego bardzo kocham, a i on kocha mnie również. Przynajmniej zapewniam. Znamy się już od przeszło roku, a przed pół rokiem odbyły się nasze zaręczyny. Ślub jednak odkładamy wciąż na coraz to dalszy termin, a to z tego powodu, że bardzo często wynikają pomiędzy nami nieporozumienia i sprzeczki. Wprawdzie zawsze po pewnym czasie następuje zgoda, ale już sam fakt, że spory wynikają tak często, napelnia nas oboje obawa o przyszłość. Muszę dodać, że przedmiotem sporów są najczęściej sprawy błahe, przyczem każdy z wrodzonym mu uporem broni zaciekle swego zdania. Nie wiem czy w takich warunkach małżeństwo nasze może być kiedykolwiek szczęśliwe i czy to możliwe, żeby mąż czynna, który, jak zapewniam, bardzo mnie kocha, mimo wszystko był tak bardzo uparty i nie chciał nigdy ustąpić.”

Droga panno Lili, kwestja waszych nieporozumień w okresie narzeczeństwa nie jest tak bardzo niepokojąca, jak się to Pani wydaje. Jest Pani jednak rozsądną i poważnie myślącą osobą, która zastanawia się nad sprawą, tak bardzo doniosłą w życiu każdego człowieka, jaką jest małżeństwo. — I słusznie. W danym jednak wypadku pragnę Panią uspokoić. Wszyscy zakochani od czasu do czasu lubią się po sprzezać i pogniwać. Przyczyna tych tarć jest najczęściej ta, że już w okresie narzeczeństwa zaczyna się kryształować wzajemny stosunek przyszłych małżonków. Jest to wieczna walka pomiędzy kobietą, a mężczyzną o hegemonję w małżeństwie. Najczęściej warunki układają się w ten sposób, że siłą tradycji mężczyzna staje się „panem i głową domu” i on jest tym, który reprezentuje godność swego domu i rodziny nazewnątrz i uważa, że jego zdanie nie może podlegać dyskusji.

Sa również małżeństwa w których dominujący głos w domu posiada kobieta. Ale i to nie jest właściwe. Najwłaściwszym rozwiązaniem tej kwestji jest oczywiście wzajemne porozumienie i stosunki jak najbardziej przyjacielskie oparte na wzajemnym szacunku i zaufaniu. Oczywiście, ustalenie się tych stosunków w małżeństwie następuje z biegiem czasu. W okresie narzeczeństwa poczynają się one dopiero układać i zapoczątkowywać. Następuje wzajemna próba sił. Panno Lili, nie chciałabym jednak, żeby mnie Pani źle zrozumiała. Nie pochwalając absolutnie hegemonji mężczyzny, nie mam jednak zamiaru zachęcać Pani do uporu i pogłębiania konfliktu pomiędzy Wami. Harmonję osiągnąć można tylko dzięki wzajemnym ustępstwom. Niejednokrotnie trzeba, nawet wówczas, gdy jest się bezwzględnie przekonany o swojej słuszności, ustąpić „dla świętego spokoju”. Oczywiście, rozumiem, że czułaby się Pani pokrzywdzona, gdyby miała Pani być stale tą stroną ustępującą. Cóż jednak prostszego, jak porozumieć się ze swym narzeczonym i spokojnie omówić tę stronę waszego przyszłego współżycia. Mam nadzieję, że dojdziecie do porozumienia i sprzeczki wasze staną się znacznie rzadsze. I jeszcze niech Pani pamięta, panno Lili, że upór jest bardzo przykrą cechą charakteru, którą koniecznie trzeba przezwyciężać.

13-letnia matka i 29-letnia babka

(z) W stanie Indiana niejaka p. Krocher urodziła dziecko. Sam przez się fakt ten nie zawierałby nic szczególnego, gdyby nie wyjątkowy wiek położnicy, który upoważnia ją do uważania się za najmłodszą matkę w Ameryce, i jej matkę zaś — za najmłodszą babkę.

Pani Krocher liczy mianowicie 13 lat zaś matka jej, p. Edwards — dopiero 29 lat. O ile jej wnuczka pójdzie w ślady swej matki i babki, to p. Edwards może się spodziewać, iż mając 42 lata, zostanie prababką.

Polecałby na maszynie do szycia...

Co mówią panie Codos i Rossy o swych słynnych mężach?

(z) Panie Codos i Rossi są tak samo ze sobą zaprzyjaźnione, jak ich mężowie. Pani Rossi opowiada, iż pierwszą osobą, którą spotkała w czasie wojny jej mąż, ranny i ewakuowany do Marsylii, był właśnie stary przyjaciel jego, Codos, który starał się jak tylko mógł najlepiej ulżyć mu w czasie przewlekłej rekonwalescencji.

Małżonki bohaterów lotników, obojętnie zrozumieli go zaniepokojenie losem swych mężów, ustosunkowały się dość filozoficznie do dążenia Codos i Rossiego ku przestworzom.

— Mamy bardzo dobrych mężów, którzy nas niewątpliwie bardzo kochają, — przyznają obie panie. — Niezależnie od tego zdajemy sobie sprawę, iż połowa ich serc tkwi w lotnictwie.

Każda z małżonek, pomimo, iż są zazdrosne o swą połowę serca, dumna jest z wyczynów obu lotników.

— Paweł może latać na wszystkim. Jestem przekonana, że gdyby nie mógł wydostać aeroplanu, polecałby na maszynie do szycia, — z dumą oświadcza p. Codos.



CRACOVIA — WISŁA

Sensacja nadchodzącej niedzieli ligowej

Nadchodząca niedziela przyniesie nam pełny program spotkań ligowych. W grupie pierwszej, walczącej o tytuł mistrza najciekawiej zapowiada się mecz krakowski między Cracovią a Wisłą. „Derby” krakowskie mają już ustaloną markę i cieszą się rok rocznie dużym zainteresowaniem, a obecnie zacieka- wienie potęguje jeszcze fakt, że obie drużyny kandydują do tytułu mistrza.

Do walki z rutynowanym i znajdującym się w dobrej formie zespołem Cracovii przystępuje Wisła w składzie odmłodzonym, zwłaszcza w linii ataku i z tych względów typować należy na zwycięzcę zespół Cracovii.

Niemniej ciekawie w tej grupie zapowiada się mecz ŁKS-u z Pogonią w Łodzi. Pogoń, zajmująca pierwsze miejsce w tabeli, jest w tej chwili najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza. Dwa wspaniałe sukcesy lwowian, a mianowicie wysokocyfrowe zwycięstwo nad Ruchem oraz wygrana z Cracovią ubiegłej niedzieli dowodzą o dobrej formie zespołu lwowskiego, mimo to wątpliwe należy czy goście lwowscy zdołają pokonać ŁKS na jego własnym boisku. Przekonałszy się już o tem niejednokrotnie, że Pogoń, będąca nawet u szczytu formy, traci się w Łodzi, gdzie oddawna już nie pokazała nam ładnej gry.

Mecz Łódzki oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem. Należy przypuszczać, że ŁKS wreszcie w walce tej uzyska należytą formę, zwłaszcza, że usilnie trenuje od dłuższego czasu pod okiem trenera, p. Krzenka.

Trzeci mecz w grupie walczącej o tytuł mistrza Ligi odbędzie się w Wielkich Hajdukach między Ruchem a Legią.

Hoff reamatoryzowany

Charles Hoff, najlepszy w świecie skoczek o tyczce, norweg, który w roku 1925 ustanowił fantastyczny na owe czasy wynik 4 m. 25 cm., poczem przeszedł na zawodowstwo, został w tych dniach ponownie uznany amatorem przez norweski Zw. L.-Atletyczny.

Charles Hoff liczy obecnie 36 lat, mimo to, będzie startować nadal w swej ulubionej konkurencji.

Węgierscy pływacy pokonali włochów

W Neapolu odbyło się pływackie spotkanie reprezentacji Italii i Węgier, zakończone zostało zwycięstwem węg- rów — 22:18.

Ważniejsze wyniki: 100 m. dowolnym — Csik (Węgry) 1:01,2 sek., 100 m. nawznak — Bistkey (Węgry) 1:13,6 sek., 400 m. dowolnym — Costeli (Wł.) 5:05,7 sek.

Fińscy trenerzy dla włoskich lekkoatletów

Włoski Zw. L. Atletyczny zaangażował dwóch wybitnych trenerów fińskich: Paavo Karikko i Matti Järvinena. W ten sposób Związek Włoski zamierza zwiększyć swoje szanse na igrzyska olimpijskie 1936 roku.

Godzi się zaznaczyć, że Paavo Karikko żywo interesował się możliwościami pracy trenerskiej w Polsce.

Robotnicze Igrzyska sportowe w Pradze

W roku przyszłym odbędą się w Pradze III Robotnicze Igrzyska Olimpijskie.

Zawody odbędą się na stadionie strahowskim, już obecnie przygotowywanym. Stadion pomieści 20.000 widzów, a w szatni — 2500 zawodników.

Faworytem meczu jest Ruch, który mimo braku kilku czołowych zawodników wykazał przed tygodniem w Krakowie b. dobrą formę.

W drugiej grupie odbędą się w niedzielę dwa spotkania. Czarni lwowscy goście będą na własnym boisku drużynę siedlecką 22 p.p. Mimo, iż siedleczanie prowadzą obecnie w tabeli, oczekiwać należy, że gospodarze bez większe-

go trudu wzbogacą się w niedzielę o dalsze dwa punkty.

Niezwykle interesująco zapowiada się mecz Garbarni z Wartą w Poznaniu dwóch czołowych drużyn w grupie drugiej.

Należy przypuszczać, że walka będzie bardzo zacięta, jednakże oczekiwać należy zwycięstwa Warty.

Kusociński w roli tenisisty

W turnieju tenisowym w Krynicy, rozegrano szereg spotkań.

Mecz Majewski—Kończak zakończył się ostatecznie wynikiem: 3:6, 6:3, 6:3 na korzyść Majewskiego. W pierwszym secie Kończak miał znaczną przewagę, później jednak Majewski grał o wiele lepiej i mecz rozstrzygnął na swoją korzyść.

W spotkaniu: Orzechowska—Hettlingerówna, wygrała pierwsza: 6:2, 6:3, mając lekką przewagę.

Bardzo ciekawy mecz rozegrany został pomiędzy Jerzym Stolarowem, a Majewskim. Mimo przegranej 2:6, 2:6, Majewski walczył bardzo ładnie, stawiając silny opór o wiele bardziej rutynowanemu przeciwnikowi.

W grze mieszanej para Tłoczyński—Hettlingerówna, przegrała z parą Wittman—Neumanówna 3:6, 2:6. Tłoczyński, który grał z partnerką znacznie słabszą, musiał ulec świetnie zgranej parze Wittman—Neumanówna. Pewną sensację wywołało spotkanie w grze podwójnej

panów, pomiędzy parami Hebda—Wittman i Tłoczyński—Stolarow, zakończone zwycięstwem Hebdy i Wittmana 6:3, 6:4. Było to najpiękniejsze spotkanie w turnieju. Poza tem odbyły się mecze Wittman—Kuchar 6:1, 6:1 i Orzechowska—Neumanówna 6:3, 6:2.

Po turnieju odbył się mecz pokazowy w grze podwójnej pomiędzy Kusocińskim i Stolarowem, którzy grali przeciwko parze Kończak—Majewski. Rozegrano tylko jednego seta z wynikiem 7:5 na korzyść pary Kusociński—Stolarow.

Niespodziewane pojawienie się Kusocińskiego na korcie, wywołało olbrzymią sensację i przyjęte zostało przez publiczność z wielkim entuzjazmem. Wszystkie, dobrze oddane piłki naszego olimpijczyka były gorąco oklaskiwane.

Pogoda słoneczna i bardzo ciepła, to też na trybunach zebrało się przeszło 2000 osób.

Konkurs sportowy „Expressu”

na odgadnięcie wyniku meczu Cracovia-Wisła

W miarę zbliżania się niedzieli, dnia 3-go września, w którym to dniu rozegrany zostanie mecz ligowy, Cracovia—Wisła, rośnie zainteresowanie naszym konkursem sportowym.

Świadczą o tem setki odpowiedzi, wpływających codziennie, a pochodzących również i z prowincji.

Niewątpliwie na tak liczny udział na szych Czytelników w konkursie wpływa również fakt, iż zwycięzcy tegoż otrzymają nagrody w formie biletów wstępu na trybuny, na mecz międzymiastowy Budapeszt—Kraków, który rozegrany zostanie w dniu 10 września r. b.

Nadmieniamy jeszcze raz, że odpowiedzi powinny być przesłane pod adresem: Redakcja „Expressu Ilustrowanego”

Reprezentacja Polski — Kraków 8:0 (7:0)

Treningowy mecz przed zawodami z Jugosławją

Celem ustalenia składów dla Krakowa i Polski, kapitan związkowy P. Z. P. N-u urządził treningowy mecz, który wygrała reprezentacja Polski w stosunku 8:0 (7:0).

Szereg zamiejscowych zawodników, przewidzianych do reprezentacji, nie stało się. Brakło Motylewskiego, Kotlarczyka I, Albatńskiego, Otfinowskiego, Bułanowa, zaś Pajak zeszedł po dziesięciu minutach gry. Ci, co przyjechali, tj.: Nawrot, Włodarz i Niechciol wykazali swą reprezentacyjną formę.

Również Smoczek, Chruściński, Joks Pazurek i Artur, potwierdzili swą znakomitą formę, natomiast Bator i Riesner wykazali słabą klasę.

Według wykazanej na powyższym meczu gry, skład Polski przeciw Jugosławji powinien przedstawiać się następująco: Fontowicz, Pajak—Bułanow, Myślak—Kotlarczyk I—Kotlarczyk II, Włodarz—Pazurek—Nawrot—Artur—Niechciol.

Reprezentacja Krakowa: Otfinowski, Pychowski—Lasota, Jezierski—Chruściński—Seichter, Gamaj—Kisieliński—Smoczek—Zieliński—Kowalkowski.

(referat sportowy), ul. Pijarska nr. 4, do soboty, dnia 2 września r. b., godzina 18. Po upływie tego terminu, wpływające odpowiedzi nie będą brane pod uwagę.

KUPON
na odgadnięcie wyniku meczu
Cracovia—Wisła

Wynik meczu: _____
Na korzyść: _____
Imię i nazwisko: _____
Dokładny adres: _____

Propagandowe kursy nauki pływania w Krakowie

Propagandowe kursy nauki pływania dla mężczyzn i kobiet wznawia YMCA Krakowska w sezonie jesiennym. Kurs rozpocznie się w dniu 15 września i potrwa do 30 października. Opłata 20 zł, obu grup w porze wieczornej. Zapisy i informacje, Krowoderska 8.

Kaputek w Legji

Jak się dowiadujemy, znany pływak śląski, Kaputek otrzymał zwolnienie ze swego macierzystego klubu Giszowiec—Nikiszowiec i w dniach najbliższych, zasilą szeregi zawodników Legji stołecznej.

Rekord godzinny pobity

Młody kolarz holenderski, van Hout, ustanowił nowy światowy rekord godzinny, uzyskując wynik 44 klm. 588 mtr.

Dawny rekord w tej specjalności należał od lat 19 do Oscara Egga i był gorszy o 341 mtr.

Zawodnik francuski, Maurice Richard, pobił nowoustanowiony przed paroma dniami światowy rekord kolarski „godziny” z sukcesem zaatakowany przez holendra van Houta.

Richard uzyskał wynik 44 klm. 777 mtr., a więc o 189 mtr. lepszy od parudniowego rekordzisty holenderskiego.

Jeźdźcy polscy w Tallinie.

Czterech polskich jeźdźców por. Ruciński, kpt. Biliński, por. Pohorecki i por. Czerniawski po sukcesach w Rydze, udali się do Tallina, gdzie wezmą udział w międzynarodowych zawodach konnych od 1—3 września.

— W Wiedniu rozegrane zostaną w dniach 1—8 października wielkie międzynarodowe zawody konne, organizowane przez austriacki związek jazdy konnej. Na zawody te wysłane zostało również zaproszenie do polskich władz jeździeckich dla naszej ekipy konnej.

Mistrzostwa tenisowe Ł. K. S.-u.

Zostały zakończone mistrzostwa tenisowe ŁKS-u w grach pojedynczych panów. Tytuł mistrza zdobył Sindeband, bijąc w finale Korcellego 6:4, 7:5, i 6:3. W dalszym ciągu mistrzostw odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września rozgrywki w grach pojedynczych pań, oraz w grze mieszanej, podwójnej i z wyrównaniem.

Kolarski bieg naprzelaj

W dniu 17 września br. w Częstochowie odbędzie się doroczny kolarski bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski. Wyścig organizuje z polecenia Pol. Zw. Kolarskiego klub Victoria 1922 w Częstochowie.

Do wyścigu dopuszczeni będą jedynie zawodnicy, posiadający legitymację P. Z. T. K. na rok 1933. Bieg będzie rozegrany na dystansie 20—30 klm., na trasie wyznaczonej przez komisję sędziowską i oznaczonej chorągiewkami lub wysypanej papierkami.

Wyścig rozgrywany jest na rowerach wszelkich typów i na gumach dowolnej objętości.

Zgłoszenia przyjmują organizatorzy do dnia 15 września br.

„Pierwszy Krok Kolarski” Ośrodka Wychowania Fizycznego w Krakowie

Pierwszy Krok kolarski, urządzony przez krakowski Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego, zgromadził na starcie w niedzielę, 27 b. m. 34 niestowarzyszonych kolarzy.

Zawody odbyły się na doskonałej asfaltowanej szosie, prowadzącej z Krakowa do Mogilan i zpowrotem.

Dystans wyścigu wynosił 21 km. — Techniczne wyniki: pierwszy przybył Oprocha Kazimierz w czasie 42.34, drugi Kowalik Tad. 43.29, trzeci Stefan Jan

44.50, czwarty — Gumuła Wal. 45.15 i piąty Papiński Józef 45.59.

Wymienieni, otrzymali jako nagrodę, piękne dyplomy honorowe.

Kierownikiem zawodów był kmtd. Osr. por. Pawlik. — Ośrodek W. F. zachęcony powodzeniem swych ostatnich zawodów kolarskich, zamierza w najbliższych dniach urządzić zawody kolarskie średnie i długodystansowe o nagrody w postaci dyplomów i nagród honorowych.

„Joanna D'Arc“ państwa Mandżuko

Z pobytu marsz. Raczkiewicza w Brazylii



Bohaterką narodową Mandżuko, Yoshiko Kawashima, dowodząca gwardją narodową w Dżekciu naśpiewała w Tokio płytę, w której opisuje swe życie księżniczki przed wypadkami mandżurskimi.



Marszałek Senatu, Raczkiewicz, w czasie swego pobytu w Rio de Janeiro złożył wieniec u stóp mauzoleum Ruy Barbory, delegata Brazylii do trybunału haskiego, wielkiego przyjaciela Polski.

Nowa mistrzyni tenisu

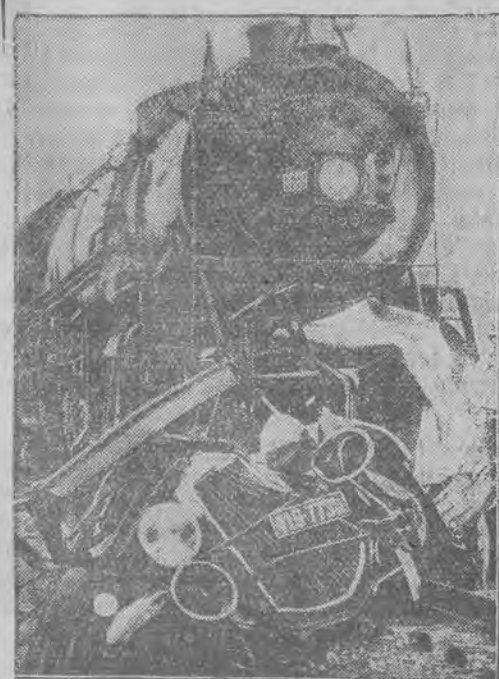


Kalifornijka, Helen Jacobs, pobiła na zawodach o mistrzostwo świata w Nowym Jorku dotychczasową czempionkę, Angielkę Helen Wills-Moody.



Nowomianowany poseł grecki przy rządzie polskim, Jan Politis, złożył Panu Prezydentowi Rzplitej na Zamku swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu poseł grecki w towarzystwie zastępcy dyrektora protokołu dyplomatycznego p. R. Przeździeckiego po akcie wręczenia listów uwierzytelniających.

Straszna katastrofa kolejowa



W stanie Illinois pod miastem Rockford nastąpiło tragiczne zderzenie lokomotywy z antem.

Codzienna nowelka „Expressu“

Miłość hindusa

Przyjechałem do Bombaju z panną Lilian Gordon Bingley. Panna Lilian, wysmukła blondynka o stalowych oczach, uważana była w Chicago za jedną z najelegantszych i najpoważniejszych kobiet.

Ojciec jej, znany milioner amerykański, chciał by wyszła za mąż za jednego z jego dostawców. Ale ten dostawca był brzydki i nieciekawym. Dlatego więc dziewczyna pokłóciła się ze swym papą i w rezultacie opuściła Amerykę.

Zamieszkała w Kalkucie u jakiejś swej bliskiej krewnej. Korzystając z pobytu w Kalkucie, zawitała pewnego dnia razem ze mną do Bombaju.

Znałem już w tych czasach Bombaj bardzo dobrze, dlatego też zgodziłem się chętnie pokazać miasto tej dziewczynie.

Od rana do późnej nocy krążyliśmy po ulicach tego dziwnego miasta. Zwiedzaliśmy dzielnice europejskie, zaglądając do wytwornych nocnych lokali, a jednocześnie badaliśmy pilnie dzielnice indyjskie.

I pewnego dnia, gdy czekaliśmy na auto, zbliżył się do nas młody, wytworny hindus.

— Szanowna pani może sobie mnie nie przypomina — powiedział z uśmiechem, wyciągając rękę w stronę dziewczyny. — Zawarliśmy znajomość na dan-cingu. Tańczyliśmy nawet razem. Nazywam się Matharadas.

Panna Lilian pamiętała go zresztą doskonale. Młody hindus zwracał uwa-

gę swą powierzchownością. Wszystkie europejki przepadały za nim, choć Matharadas mało przywiązywał do nich wagi.

I ja o nim słyszałem dość wiele. Należał on do jakiejś dziwnej sekty, o której my, europejczycy wiedzieliśmy bardzo mało, a prócz tego posiadał olbrzymi majątek.

Pojechaliśmy z hindusem na przechadzkę. W czasie jazdy samochodem mówił on bardzo niewiele, jednakże ciągle spoglądał na piękną Amerykankę, jakgdyby nie mógł od niej oderwać oczu.

Gdyśmy się żegnali, powiedział: — Panno Lilian, mój los jest w pani rękach. Więcej nic pani powiedzieć nie mogę. Błagam panią tylko, niech mi pani złoży wizytę. Mój pałac w każdej chwili stoi przed panią otworem.

Amerykanka roześmiała się głośno: — Narazie to jest jeszcze niemożliwe — odpowiedziała hindusowi — przecież znamy się bardzo mało. Kto wie, czy po pewnym czasie nie skorzystam z pańskiego zaproszenia.

Gdy wracałem z nią w dwójkę do domu, przez całą drogę pytała mnie o Matharadasa.

— Nie wiele mogę pani o nim powiedzieć. — tłumaczyłem jej. Wiem tylko, że jest bardzo bogaty. Pewien przemysłowiec powiedział mi, że Matharadasa szacują na 3.250.000 dolarów. Poza to nie styka się on prawie wcale z Europejczykami i jak dotąd, obdarza swymi względami wyłącznie hinduski.

W trzy dni później panna Lilian spotkała Matharadasa w jakiejś kawiarni. Tym razem nie towarzyszyłem jej.

— Panno Lilian — mówił jej Matharadas. — Na niebie jest wiele gwiazd, ale żadna z nich nie jest tak piękna, jak pani. I jeśli pani dla mnie nie zaświeci, to życie straci dla mnie wszelki urok.

Młoda Amerykanka przywykła już do najróżniejszych komplementów, i nigdy nie traktowała na serio tego rodzaju zwrotów. Ale hindus widocznie był inny, niż wszyscy jej dotychczasowi znajomi. Gdy się żegnali, poprosił ją o rękę.

— Rozmawiałem już z moją rodziną — powiedział. — Z żadnej strony nie spotkałem sprzeciwów przeciw temu związkowi. Czy może pani mi już teraz udzielić odpowiedzi?

— Tak szybko nie potrafię się zdecydować — roześmiała się. Musi pan trochę poczekać.

— A więc dobrze, zaczekam — odparł, spoglądając jej w oczy. — Ale tylko przez jutrzejszy dzień. Jeśli jutro nie otrzymam odpowiedzi, będę to uważał za odmowę.

I zostali się... W kilka godzin później Amerykanka opowiedziała mi o wszystkim.

— No i co pani zamierza zrobić? — spytałem.

— Ten hindus mi się bardzo podoba. Poza to jest również bogaty. Możliwie więc, że się zgodzę zostać jego żoną. Ale oczywiście musi trochę poczekać. Przynajmniej kilka tygodni. Muszę mieć trochę czasu do namysłu.

Upłynęły trzy dni. Panna Lilian ani razu nie spotkała wytwornego hindusa. Zdziwiło ją to trochę. Do tej pory przecież stale zjawiał się w tych lokalach, do których

ona uczęszczała i kręcił się przed jej hotelem. Wzbudziło w niej to wreszcie pewien niepokój.

Poprosiła więc mnie, bym razem z nią pojechał do pałacu Matharadasa. Byłem tego dnia bardzo zajęty, więc musiałem jej odmówić.

Lilian pojechała sama. W wspaniałym pałacu hindusa panowała głucha cisza.

Jakiś mężczyzna w białym stroju otworzył dziewczynie pozłacane wrota. — Czy mogłabym zobaczyć pana Matharadasa — spytała go.

— Mój pan i władca znajduje się w wieży milczenia — odparł jej ponuro hindus.

— A czy mogłabym go tam odwiedzić?

— Nie, to jest niemożliwe.

— A czy on dla mnie nic nie pozostawił — pytała dalej Amerykanka. — Nazywam się Lilian Gordon Bingley.

— Przed dwoma dniami, gdy udał się do wieży milczenia, powiedział, że czyni to z pani winy.

— I nic więcej?

— Zdaje się, że to jest bardzo dużo, zbyt dużo nawet — łaskawa pani, odparł melancholijnie hindus.

Lilian weszła do ogrodu. Tam natknęła się na jakiegoś duchownego hinduskiego, który jej wszystko wytłumaczył.

Matharadas przez cały dzień oczekiwał od niej odpowiedzi, a gdy nadeszła noc, doszedł do wniosku, że ona nie chce zostać jego żoną i pozbawił się życia.

Zwłoki jego znajdowały się w wieży milczenia, tam, gdzie ustawiono przed wiekami grobowce rodzin Matharadasów.

Tłum. D.